

9 października. Komentarz do Ewangelii o. Jacka Salija OP

(Jon 1, 1 – 2, 1. 11) Pan skierował do Jonasza, syna Amittaja, te słowa: „Wstań, idź do Niniwy – wielkiego miasta – i upomnij ją, albowiem nieprawość jej dotarła przed moje oblicze”. A Jonasz wstał, aby uciec do Tarszisz przed Panem. Zszedł do Jafy, znalazł okręt płynący do Tarszisz, uiścił należną opłatę i wszedł na niego, by udać się nim do Tarszisz, daleko od Pana. Ale Pan zesłał na morze gwałtowny wiatr, i nastąpiła wielka burza na morzu, tak że okrętowi groziło rozbicie. Przerazili się więc żeglarze i każdy wołał do swego bóstwa; wyrzucili do morza ładunek, który był na okręcie, by uczynić go lżejszym. Jonasz zaś zszedł w głąb wnętrza okrętu, położył się i twardo zasnął. Przystąpił więc do niego dowódca żeglarzy i rzekł mu: „Dlaczego ty śpisz? Wstań, wołaj do twego Boga, może przypomni sobie Bóg o nas i nie zginiemy”. Mówili też żeglarze jeden do drugiego: „Chodźcie, rzućmy losy, a dowiemy się, z czyjego to powodu nieszczęście spadło na nas”. I rzucili losy, a los padł na Jonasza. Rzekli więc do niego: „Powiedz nam, z jakiego powodu ta klęska przyszła na nas? Jaki jest twój zawód? Skąd pochodzisz? Jaki jest twój kraj? Z jakiego jesteś narodu?” A on im odpowiedział: „Jestem Hebrajczykiem i czczę Pana, Boga nieba, który stworzył morze i ląd”. Wtedy wielki strach zdjął mężów i rzekli do niego: „Co ty uczyniłeś?” – albowiem wiedzieli mężowie, że on ucieka przed Panem, bo im to powiedział. I zapytali go: „Co powinniśmy ci uczynić, aby morze przestało się burzyć dokoła nas?” Fale bowiem w dalszym ciągu się podnosiły. Odpowiedział im: „Weźcie mnie i rzućcie w morze, a przestaną się burzyć wody przeciw wam, ponieważ wiem, że

z mojego powodu tak wielka burza przeciw wam powstała”. Ludzie ci, wiosłując, usiłowali zawrócić ku lądowi, ale nie mogli, bo morze coraz silniej się burzyło przeciw nim. Wołali więc do Pana i mówili: „O Panie, prosimy, nie dozwól nam zginąć z powodu życia tego człowieka i nie obciążaj nas odpowiedzialnością za krew niewinną, albowiem Ty jesteś Panem i jak Ci się podoba, tak czynisz”. I wzięli Jonasza, i wrzucili go w morze, a ono przestało się srożyć. Ogarnęła wtedy tych ludzi bojaźń przed Panem. Złożyli Panu ofiarę i uczynili śluby. Pan zesłał wielką rybę, aby połknęła Jonasza. I był Jonasz we wnętrzościach ryby trzy dni i trzy noce. Pan nakazał rybce i wyrzuciła Jonasza na ląd.

(Jon 1, 1 – 2, 1. 11)

Pan skierował do Jonasza, syna Amittaja, te słowa: „Wstań, idź do Niniwy – wielkiego miasta – i upomnij ją, albowiem nieprawość jej dotarła przed moje oblicze”. A Jonasz wstał, aby uciec do Tarszisz przed Panem. Zszedł do Jafy, znalazł okręt płynący do Tarszisz, uścił należną opłatę i wsiadł na niego, by udać się nim do Tarszisz, daleko od Pana. Ale Pan zesłał na morze gwałtowny wiatr, i nastąpiła wielka burza na morzu, tak że okrętowi groziło rozbicie. Przerazili się więc żeglarze i każdy wołał do swego bóstwa; wyrzucili do morza ładunek, który był na okręcie, by uczynić go lżejszym. Jonasz zaś zszedł w głąb wnętrza okrętu, położył się i twardo zasnął. Przystąpił więc do niego dowódca żeglarzy i rzekł mu: „Dlaczego ty śpisz? Wstań, wołaj do twego Boga, może przypomni sobie Bóg o nas i nie zginiemy”. Mówili też żeglarze jeden do drugiego: „Chodźcie, rzućmy losy, a dowiemy się, z czyjego to powodu nieszczęście spadło na nas”. I rzucili losy, a los padł na Jonasza. Rzekli więc do niego: „Powiedz nam, z jakiego powodu ta klęska przyszła na nas? Jaki jest twój zawód? Skąd pochodzisz? Jaki jest twój kraj? Z jakiego jesteś narodu?” A on im odpowiedział: „Jestem Hebrajczykiem i czczę Pana, Boga nieba, który stworzył morze i ląd”. Wtedy wielki strach zdjął mężów i rzekli do niego: „Co ty uczyniłeś?” –

albowiem wiedzieli mężowie, że on ucieka przed Panem, bo im to powiedział. I zapytali go: „Co powinniśmy ci uczynić, aby morze przestało się burzyć dokoła nas?” Fale bowiem w dalszym ciągu się podnosiły. Odpowiedział im: „Weźcie mnie i rzućcie w morze, a przestaną się burzyć wody przeciw wam, ponieważ wiem, że z mojego powodu tak wielka burza przeciw wam powstała”. Ludzie ci, wiosłując, usiłowali zawrócić ku lądowi, ale nie mogli, bo morze coraz silniej się burzyło przeciw nim. Wołali więc do Pana i mówili: „O Panie, prosimy, nie dozwól nam zginąć z powodu życia tego człowieka i nie obciążaj nas odpowiedzialnością za krew niewinną, albowiem Ty jesteś Panem i jak Ci się podoba, tak czynisz”. I wzięli Jonasza, i wrzucili go w morze, a ono przestało się srożyć. Ogarnęła wtedy tych ludzi bojaźń przed Panem. Złożyli Panu ofiarę i uczynili śluby. Pan zesłał wielką rybę, aby połknęła Jonasza. I był Jonasz we wnętrznościach ryby trzy dni i trzy noce. Pan nakazał rybie i wyrzuciła Jonasza na ląd.

(Jon 2, 3. 4. 5. 8)

REFREN: Pan wyprowadzi życie me z przepaści

W utrapieniu moim wołałem do Pana,
a On mi odpowiedział.
Z głębokości Szeolu wzywałem pomocy,
a Ty mój głos usłyszałeś.

Rzuciłeś mnie na głębię, we wnętrze morza,
i nurt mnie ogarnął.
Wszystkie Twe morskie bałwany i fale Twoje
przeszły nade mną.

Rzekłem do Ciebie:

„Wynany daleko od oczu Twoich,
a mimo to nadal spoglądam
na Twój święty przybytek.

Gdy gasło we mnie życie,
wspomniałem Pana,
a modlitwa moja dotarła do Ciebie,
do Twego świętego przybytku”.

Aklamacja (J 13, 34)

Daję wam przykazanie nowe, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiowałem.

(Łk 10, 25-37)

Powstał jakiś uczoney w Prawie i wystawiając Jezusa na próbę, zapytał: „Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” Jezus mu odpowiedział: „Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz?” On rzekł: „Będiesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego”. Jezus rzekł do niego: „Dobrze odpowiedziałeś. To czyn, a będziesz żył”. Lecz on, chcąc się usprawiedliwić, zapytał Jezusa: „A kto jest moim bliźnim?” Jezus, nawiązując do tego, rzekł: „Pewien człowiek schodził z Jeruzalem do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko go obdarli, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawiwszy na pół umarłego, odeszli. Przypadkiem przechodził tą drogą pewien kapłan; zobaczył go i minął. Tak samo lewita, gdy przyszedł na to miejsce i zobaczył go, minął. Pewien zaś Samarytanin, wędrując, przyszedł

również na to miejsce. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i pielęgnował go. Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: «Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał». Kto z tych trzech okazał się według ciebie bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców?» On odpowiedział: „Ten, który mu okazał miłosierdzie”. Jezus mu rzekł: „Idź i ty czyn podobnie!”

Komentarz:

Przypowieść o dobrym Samarytaninie jest odpowiedzią, jaką dał Pan Jezus na pytanie: „kto jest moim bliźnim?”. Zauważmy, że Pan Jezus nie mówi ogólnie: twoim bliźnim jest każdy człowiek. Taka odpowiedź byłaby prawdziwa, ale miałaby w sobie niewiele mocy zobowiązującej.

Kto jest moim bliźnim? Pan Jezus na to pytanie odpowiada nieporównanie bardziej konkretnie: bliźnim jest każdy człowiek, choćby twój nieprzyjaciel, który znalazł się w potrzebie, a jest on twoim bliźnim szczególnie wtedy, gdy znalazł się w twojej przestrzeni, a innych albo nie ma, albo mijają go obojętnie.

Obraz dobrego Samarytanina świetnie opisuje to, na czym polega sakrament chorych. W Liście Apostoła Jakuba czytamy: „Choruje kto między wami? Niech wezwie kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana. A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśli by popełnił grzechy, będą mu odpuszczone”.

Otóż dawcą wszystkich sakramentów jest Pan Jezus. Kiedy jest komuś udzielany sakrament chorych, Pan Jezus pochyla się nad tym chorym jak Dobry Samarytanin. I wlewa w jego rany wina i oliwy. Wino, kiedy się je wylewa na ranę, szczypie, ale i dezynfekuje. Pan Jezus przez sakrament chorych ogarnia cierpienia i lęki tego chorego, ogarnia je swoją mocą i chce je tak oczyścić, aby one się przemieniły w miłą Bogu ofiarę.

Z kolei oliwa ma działanie łagodzące. Pan Jezus działający w sakramencie chorych jak Dobry Samarytanin łagodzi cierpienie chorego, a nieraz po prostu przywraca mu zdrowie. W ogóle warto wiedzieć, że namaszczenie jest znakiem udzielenia Ducha Świętego i upodobnienia do Chrystusa. Samo przecież słowo Chrystus wyraża prawdę, że Pan Jezus jest namaszczony Duchem Świętym.

Zatem przyjmując sakrament namaszczenia, chory otrzymuje wezwanie, ale i pomoc Bożą, ażeby w swojej chorobie być coraz więcej podobnym do Chrystusa.

O. Jacek Salij OP